

DLACZEGO SIOSTRA KATARZYNA ZOSTAŁA ŚWIĘTĄ?

Narrator: jest rok 1876. Siostra Katarzyna czuje, że jej życie powoli dobiega końca. Postanowiła więc wyznać wszystko to, co dotąd, na prośbę Maryi tak skrzętnie ukrywała. Siostrą służebną jest Siostra Dufés i to ona jako pierwsza, poza spowiednikiem, usłyszała co wydarzyło się w lipcu i listopadzie 1830r.

S. Dufés: Siostrzo Katarzyno, to niesamowite, to dlatego Siostra jest tak blisko Boga i Najświętszej Panny, tak często nawiedza Najświętszy Sakrament.

S. Katarzyna: W jakimś stopniu tak, ale mój kontakt z Panem Bogiem nie zaczął się dopiero wtedy. Tak bardzo wiele zawdzięczam Moim Rodzicom i bliskim.

S. Dufés: Siostra chyba nigdy nie opowiadała o dzieciństwie

S. K.: Bo i po cóż zajmować kogoś niepotrzebnie sobą

S. Dufés: Ale to jest bardzo ważne, aby dając świadectwo pomagać innym...

S. K.: no dobrze

SCENA I: Śmierć mamy i Matka Boża

Mama budzi Zoe i TONIĘ

Mama: *Moje kochane córeczki, słońce już wstało i was zaprasza do przebudzenia.*

Tonia i Zoe wyskakują z łóżka, czynią znak krzyża i ślą pocałunki Matce Bożej. Ubierając się proszą mamę:

Z: *mamo opowiedz nam coś*

T: *O Aniołkach*

Z: *O Bogu Ojcu, tak opowiedz nam*

T: *Mamusiu!*

Mama cerując bluzkę mówi wierszyk:

M: *Tam w gwiazdzistym niebie*

Aniołowie pełnią straż,

I na wszystkie dzieci patrzy,

Kochający Ojciec nasz,

Słyszcy każdy dziecka pacierz,

Strzeże każdy jego krok,

Każdą małą główkę pieści,

Kochający Ojca wzrok,

Z troskliwością bardzo czułą,

Powszedni im daje chleb,

W każdym smutku, w każdej trwodze,

Pilnie będzie strzegł.

Więc o Ojcu dobrym w niebie

Dzieciom małym mów,

Że ich nigdy nie opuści,

Byle strzegły Jego dróg.

Teraz pójdę trochę odpocząć, a wy pobawcie się na podwórzu.

Mama wychodzi, dziewczynki biorą lalki i zaczynają rozmowę:

Z: *Mama będzie długo, długo chora.*

T: *Tak, a czy chciałabyś żeby umarła?*

Z: *Tonino Laboure, co ty mówisz, naturalnie, że nie pragnę tego, jak możesz myśleć coś podobnego? Czy nie odmawiamy co noc różańca, prosząc Boga o zdrowie dla mamy?*

T: *Ty mówisz, że kochasz mamę, prawda?*

Z: *Tak, kocham ją więcej niż kogokolwiek innego, wyjąwszy Boga i Matkę Najświętszą i dlatego rozumię, iż nie mogę pragnąć, by mama nasza była chora.*

T: *No dobrze, Zoe, a przecież tyle razy mówiłaś mi, że niebo jest takie piękne i że jak umrę, to pójdę do nieba.*

Z: *Ach, teraz rozumiem cię, owszem, lecz ja kocham mamę tak bardzo, że chciałabym ją tu zatrzymać bardzo długo... a potem życzę jej by poszła do nieba.*

Kurtyna zasłania się. Z boku sceny zapalona gromnica. Z drugiej strony wchodzi Zoe i mówi:

Z: *O dobry mój Jezu, Ty możesz wszystko, proszę Cię, uzdrów moją mamę.*

Kłeka przy gromnicy, tam już klęczy Tonina. (Dziewczynki wychodzą za scenę)

Mama mówi zza sceny:

M: *Dzieci moje, chcę was pożegnać. Odchodzę już od was. Ufam, że Bóg otworzy mi bramy Nieba. Kochajcie Matkę Najświętszą, odmawiajcie co dzień różaniec ku Jej czci. Proście waszego Anioła Stróża, by was strzegł przed grzechem, Módlcie się, byśmy się wszyscy spotkali kiedyś w niebie. Niech Bóg błogostawi was.*

Z: *Ach, mamó! Jeśli cię Bóg zabierze do nieba, prosz Go, aby i mnie zabrał również, ja bowiem nie potrafię żyć bez ciebie!*

M: *Droga mała Zoe, kiedy Pan Jezus umierał na krzyżu dał nam Maryję za Matkę. Ona cię kocha więcej niż ja to mogłam uczynić. Proś Ją, by była twoją Matką, kiedy ja umrę.*

(Dzieci płaczą)

Wchodzi Zoe i wchodzi na krzesło stojące pod figurą NMP.

Z: *Droga Matko Boża! Pan Bóg zabrał moją mamę do nieba. Z pewnością Ją widziałaś. Ona to powiedziała, że odtąd Ty będziesz moją mamą. Proszę Cię, zastąp mi mamę, wspomagaj mnie ,bym była dobrym dzieckiem, a ja będę Cię zawsze bardzo kochać.*

S. Dufés: to wtedy zaczęła się siostry miłość do Matki Bożej?

S.K.: nie wiem czy zaczęła, ale wtedy ona stała się naprawdę moją mamą. Bardzo mi brakowało mojej ziemskiej mamy, ale dzięciecie zaufanie bardzo mi pomogło

SCENA II : Pierwsza Komunia Święta

Głos ks. Jana zza sceny

Ks: *Najświętsza Maryja Panna była kiedyś małą dziewczynką, taką jak ty teraz i przygotowywała się również na przyjęcie Pana Jezusa. Maryja bowiem od wczesnych lat mieszkała w świątyni. Jezus nie był jeszcze przyszedł na świat. Maryja klękała każdego dnia, modląc się o przyjście Zbawiciela, lecz i inne zajęcia były udziałem Maryi. I tak uczyła się lekcji wraz z innymi młodszymi dziewczętami w świątyni, pomagała w pracy domowej, tak jak wy to czynicie, a każdą pracę wykonywała bardzo sumiennie, tak że stawiała się ona dla niej modlitwą. Każdą, nawet najmniejszą czynność zamieniała w modlitwę. Nic więc dziwnego, że Pan Jezus spoglądał na Nią z miłością i zapragnął przyjść do Niej. Proście Najświętszą Pannę, aby wam dopomogła przygotować się na przyjście Pana Jezusa, tak jak Ona to czyniła. Niedługo dzień waszej I Komunii Świętej. Pan Jezus po raz pierwszy wejdzie do waszego serduszka, musi być ono pięknie przyozdobione dobrymi uczynkami. Pomodlimy się na zakończenie dzisiejszej katechezy: "Zdrowaś Maryjo".*

Dzieci mówią modlitwę.

Dz. 1: *Z Bogiem.*

Dz. 2: *Do zobaczenia jutro.*

Ks.: *Z Bogiem.*

Zoe wychodzi na scenę w radosnych podskokach. Ze strony przeciwnej idzie Tonia. Łapią się za ręce i tańczą w kółko.

T: *O czym dziś mówił ks. Jan?*

Z: *O tym jaka była Maryja. Och, ja także pragnę być taka jak Ona. Niedługo przyjmę Pana Jezusa do serca. Aniołowie zaniósł do nieba moje modlitwy i maleńkie ofiary, które za dotknięciem ręki Najświętszej Panny zamienią się w cudne kwiaty, a potem przyśle mi je z powrotem przez Cherubinków, bym nimi przyozdobiła pokój mego serca na przyjście Jej Syna.*

Siostra Katarzyna: Nadszedł dzień I Komunii św.,
głos zza sceny. Zoe ubrana na biało klęczy.

Z: *Droga Matko Boża, oto za chwilę do mego serca wnijdzie ten sam Jezus, który przyszedł do Ciebie dawno temu, w Noc Wigilijną! Proszę Cię, uczyni me serce czystym i dobrem, aby Jezus był zadowolony, gdy przyjdzie do mnie. O drogi Aniele Stróżu, nie mogę się doczekać chwili Jego przyjścia.*

Śpiew „Pan Jezus już się zbliża”, w jego trakcie słyhać głos:

Ks.: **Corpus Christi**

Z: *Amen.*

Wśród śpiewu słyhać modlitwę Zoe.

Z: *O najśodszy Jezu, kocham Cię! Pragnę oddać Ci się na zawsze! Weź moje serce na wieczną własność!*

S. Katarzyna: Ale nie zawsze było tak łatwo, ludzie nie zawsze rozumieli...

Dwie panie idą drogą, przystają co chwila i mówią:

P 1: *Patrz, to Katarzyna Laboure. Codziennie przemierza drogę z domu do Moutiers Saint Jean, aby uczestniczyć we Mszy św. To strata czasu, ona chyba się nudzi, to aż 3 km!*

P 2: *Mylisz się, ona wcale się nie nudzi. Ma 11 lat a objęła ze swoja młodszą siostrą całe gospodarstwo.*

P 1: *To widocznie źle spełnia swoje obowiązki. Gdyby je spełniała dobrze, to nie miałaby czasu na takie głupstwa, jak codzienne wyprawy do wioski obok.*

P 2: *Te „wyprawy” jak to nazywasz, dają jej siłę do udźwignięcia ciężaru jaki spadł na tak małą dziewczynę. Jak tak na nią patrzę, to aż coś mnie ściska w sercu. Kiedy idzie do domu ze Mszy św. jest tak bardzo skupiona, jakby odprawiała dziękczynienie. Nic nie jest w stanie wyrwać ją z tego stanu uwielbienia.*

P 1: *Mów co chcesz, ludzie w wiosce i tak krytycznie patrzą na postępowanie Katarzyny.*

P 2: *Ja w niej widzę kogoś więcej niż zwykłą dziewczynkę.*

P 1: *Zobaczmy co z niej wyrosnie. Ile pozostanie z tej jej pobożności, gdy będzie już dorosłą panną.*

Św. Katarzyna: *Eucharystia zawsze była w centrum mojego życia. Lubiłam trwać na modlitwie u stóp Maryi, na zimnej posadce. Czułam, że z ołtarza spływają na mnie łaski.*

Nakrywając do stołu:

T: *Zoe, tak trudno mi wstawać tak wcześnie.*

Z: *Tak, ale ofiaruj to Panu Jezusowi. Choć teraz prowadzimy całe gospodarstwo i pracy jest naprawdę dużo, to codzienna Msza św. daje siłę do jej wykonania, a poza tym mam Jezusa w serduszkach i mogę z Nim rozmawiać ile razy tylko zapragnę. Nie jem dziś śniadania.*

T: *Czyś może chora?*

Z: *Nie, jestem zdrowa, ale to dziś piątek, będę pościć.*

T: *Pościć? Przecież to dorosłe osoby postzczą, a nie dzieci. Tyś przecież nie dorosła, panno!*

Z: *To nic, nie szkodzi. Postzczę w piątki i w soboty, w piątek dla Jezusa, w sobotę dla Matki Bożej.*

T: *Zoe, zastanów się, przecież będziesz bardzo głodna.*

Z: *Sam Pan Jezus pościł, gdy był na ziemi.*

T: *Powiem ojcu, skoro mnie nie chcesz słuchać.*

Zoe wychodzi na chwilę. Wchodzi ojciec, modli się z Toniną przed posiłkiem i siadają.

T: *Ojczy, czy wiesz co Zoe wyrabia? Ona się rozchoruje, pości w piątki i w soboty. Prawda, tato, że ona jest jeszcze za mała, aby pościć? Przy tym tak ciężko pracuje.... Ona sobie tym tylko zaszkodzi.*

Tonina wychodzi. Ojciec myśli i mówi do siebie:

O: *Jedną moją córkę oddałem już na służbę Bogu, druga zaczyna postępować podobnie. Nie, ona jest nie do zastąpienia. Tak chciałbym zostawić ją przy sobie. Ale odciąć ją od dobrego postępowania, aby zagrozić drogę Bogu... Sam Kościół wskazuję na posty.*

Wchodzi Zoe, przynosi kwiaty do wazonu.

O: *Czy to prawda, że pościsz w piątki i soboty?*

Z: *Tak, poszczę.*

O: *Pamiętaj, że tego nie chcę! Kto pracuje, jeść musi. Ja nie chcę nadzwyczajności. Czy ja poszczę nadliczbowo? A przecież jestem dobrym katolikiem!*

Ojciec, wychodzi, przedtem czyni znak krzyża. Zoe mówi do siebie.

Z: *Ty, umiesz wszystko, Matko Najświętsza. Ja chcę być Tobie podobną, naucz mnie pracować i modlić się tak, jak Ty to czyniłaś.*

S.Katarzyna:

Pewnego razu miałam sen: Byłam w Kościele w Fain, klęczałam i modliłam się przed figurą Matki Boskiej. Do ołtarza podszedł jakiś stary kapłan o wyrazie twarzy świątobliwym, lecz bardzo poważnym. Wyglądał on tak uroczyście, lecz nie wiedziałam kim on jest. Uklękałam przed ołtarzem i modliłam się przez całą Mszę św.. Kiedy kapłan skończył Mszę św. odwrócił się i skinął na mnie, abym do niego podeszła. Lecz ja przeraziłam się i wybiegłam z kościoła. Nie mogłam jednak oderwać wzroku od tego kapłana. Poszłam do ubogiej chorej, jakie było moje zdziwienie, gdy i tam zobaczyłam tego kapłana. Rzekł mi:

Córko moja, dobrze czynisz, pielęgnując chorych. Teraz uciekasz ode mnie, przyjdzie jednak dzień, że przyjdiesz do mnie i będziesz szczęśliwa. Bóg ma względem ciebie pewne zamiary, pamiętaj o tym. Lata mijały, a ja ciągle wspominałam ten sen. Pielęgnowałam chorych, odwiedzałam ubogich. Czekałam aż Tonia podrośnie i będzie mogła sama prowadzić dom. postanowiłam powiedzieć ojcu.

Z: *Czy pamiętasz, ojczu, dzień mojej I Komunii św.?*

O: *Dlaczego mnie o to pytasz, przecież to już było dawno temu?*

Z: *Owszem, lecz dniu tym złożyłam obietnicę matemu Jezusowi.*

O: *Lecz dlaczego dopiero teraz mówisz o tym? Obietnica to wielka rzecz, czyżbyś jej nie dotrzymała, Zoe?*

Z: *Otóż właśnie pragnę ją spełnić, ojczu. I za twym pozwoleniem i błogosławieństwem pragnę zostać zakonnicej.*

O: *Ofiarowałem już Bogu na służbę Marię Ludwikę, a teraz ty, Zoe, chcesz mnie opuścić?! Nie, to niemożliwe, nie potrafię obejść się bez ciebie.*

S. Katarzyna: *Ojca bardzo zabolęła ta wiadomość, choć wiedział, że to kiedyś nastąpi. Wysłał mnie do Paryża, abym zobaczyła trochę świata, rozbawiła się, zapagnęła życia. Teraz ja cierpiałam, bo serce me rwało się ku życiu zakonnemu. Prosiłam Matkę Najświętszą, by nade mną czuwała, bo sama już nie mogłam... Bóg posłużył się ludźmi. Dał poznać, że tym, który mnie przynaglał we śnie był św. Wincenty. A ja mam być jego córką- Siostrą Miłosierdzia.*

Ojciec siedzi przy stole i rozmyśla:

O: *Moja mała Zoe, już nie taka mała, ma 23 lata. Tak chciałbym zatrzymać ją przy sobie, znaleźć jej męża, w wiosce tylu kandydatów! Synowa tak bardzo przynagla mnie, abym dał pozwolenie mojej małej Zoe. Wystarczy jedno moje słowo, a mogę utracić córkę, wystarczy jedno moje słowo, a spełni się wola Boża. Nie mogę sprzeciwić się samemu Bogu, choć to tak bardzo boli. To jedno zdanie, które napiszę jest dla Zoe tak ważne.*

Ojciec pisze na kartce: *Zoe może pójść, Boże dopomóż mi złożyć tę ofiarę.*

SCENA III: SEMINARIUM

(List od S. Marii Ludwiki)

Głos s. Marii Ludwiki jest zza sceny: *Kochana Zoe! Bóg wybrał cię do swej służby. Powinnaś teraz myśleć jedynie o tym jak kochać Boga o dostać się do nieba. Niech obojętnym ci będzie, czy to co masz czynić jest trudne czy łatwe. Przyjmuj wszystko, co Bóg ci zsyła, bez względu na to, czy ci się to podoba lub nie. Ponieważ wszystko, co masz polecone do zrobienia, jest tym czego Bóg od ciebie żąda, więc należy zrobić to jak najlepiej. Powinnaś nieustannie dążyć do tego, by się stać miłą Bogu. Twoja siostra Maria*

S. Katarzyna wychodzi

Wychodzi siostra Dyrektorka. Z drugiej strony nadchodzi s. Katarzyna. Pozdrawiają Maryję.

S. Dyrektorka: *Bóg ukochał ciebie i pozostałe seminarzystki niezmierną miłością, dlatego wezwał was do Zgromadzenia, chcąc, abyście zostały Siostrami Miłosierdzia. Dla miłości Boga opuściliście wszystko. Po seminarium zostaniecie posłane do służby ubogim. Powinnyście często uciekać się w modlitwie do Matki Najświętszej. Ona jest Matką Bożą, lecz jest zarazem i waszą Matką. Ona będzie spoglądać na was, patrząc, czy jesteście dobre dla ubogich. Ona dopomoże i wam, i waszym ubogim dostać się do nieba.*

Z: *Jak dobry jest Bóg, jak dobra jest Matka Najświętsza! Bóg wybrał mnie, bym została Siostrą Miłosierdzia. Muszę więc starać się usilnie o to, by co dzień stawać się lepszym Jego dzieckiem.*

S. Katarzyna: *„Matka Boża niech będzie twoją Matką” - były to dla mnie znajome słowa. Była moją Matką od dzieciństwa i jest po dzień dzisiejszy. Wszystko czyniłam z Nią. To Matka Najświętsza prowadziła mnie przez życie.*

Śpiew:jubileuszowy